

Podatek PIT – czy likwidacja jest możliwa?

Niejednokrotnie bawię się cyferkami. Bo wychodzę z założenia, że z emocjami można dyskutować, a z liczbami trudniej. To teraz zastanowię się, co by musiało się stać, aby dziś zlikwidować podatek dochodowy.

Na początek warto uczciwie wspomnieć, że wpływy z tej daniny to ok. 80 mld zł rocznie: częściowo z budżetu państwa, częściowo z samorządów.

Ale:

- PIT w Polsce płaci około 25 milionów ludzi (m in. emeryci);
- 17 milionów jest aktywnych zawodowo;
- 16 milionów z nich legalnie pracuje;
- Tylko 12 milionów pracuje w sektorze prywatnym.

Zgodnie z powyższym, niewirtualne przelewy stosuje połowa składkowiczów.

Przyjmijmy więc, że realne wpływy z PIT wynoszą ok. 40 mld. Co więcej, około 5 mld zł rocznie to koszt poboru i wypełniania deklaracji podatkowych, czyli realny „zysk” do budżetu państwa i samorządów z podatku PIT to nie więcej niż 35 mld zł rocznie. Jest to więc punkt wyjścia.

Teraz przejdźmy do kosztów, które można by uciąć.

Koszt programu „500+” to 25 mld rocznie.

Gdyby się z niego wycofać, wciąż nie wystarczyłoby to do zlikwidowania podatku PIT. Ale gdyby dołożyć do tego:

- 10 mld w sektorze „kultura i media” (TVP, muzea, dotowanie filmów i takie tam),

albo

- 7 mld – wydatki samorządów na mieszkania oraz 3 mld na zasiłki dla bezrobotnych,

albo

- 10 mld – fundusz pracy,

albo

- aż 22 mld – dotacje do szkolnictwa wyższego.

Gdyby wziąć to wszystko pod uwagę, można by zacząć zastanawiać się, czy i podatku CIT nie zlikwidować...

A gdyby jeszcze uwzględnić 6 mld dotacji na sport, to może oba podatki dałoby się wyeliminować.

Jest jeszcze pozycja w wydatkach publicznych pt. „pomoc społeczna”, która opiewa na kwotę 45 mld zł. Przy likwidacji tych kosztów można by usunąć parę kolejnych podatków.

Sam państwowy pobór za poruszanie się płatnymi drogami to „tylko” 1,5 mld. A „podatek Belki” to 3 mld...

Naprawdę wszystko się da, gdyby tylko przestać wydawać. I nie trzeba będzie kraść.

